

Piotr Stanisławski

ZWODNICZA DROGA DO DUCHA ŚWIĘTEGO

EGZEMPLARZ BEZPŁATNY

„Darmo otrzymaliście, darmo dawajcie” Mt 10,8

Wierzymy, że niniejsza publikacja zawiera ważną treść,
którą powinni poznać nie tylko chrześcijanie.
Dlatego przekaż ją komuś lub pożycz po jej przeczytaniu.
Miej swój udział w rozgłaszaniu prawd ewangelii.

Posłańcy Sądu to wydawnictwo non-profit, które dzięki darczyńcom wydaje książki oraz realizuje filmy, nie czerpiąc z tego żadnych korzyści finansowych. Dlatego nie sprzedaje ich, lecz udostępnia nieodpłatnie.

Misją wydawnictwa jest ostrzeżenie ludzi przed sądem Boga i głoszenie ostatniego wezwania Chrystusa, skierowanego do mieszkańców ziemi przed Jego powrotem – trójanielskiego poselstwa (Ap 14,6-12).

Jeśli chciałbyś wesprzeć wydawnictwo darowizną na wydanie następnej książki, wejdź na naszą stronę, gdzie znajdziesz nr konta i więcej informacji.

POSŁAŃCY SĄDU

Wydawnictwo Posłańcy Sądu
Warszawa

kontakt@PoslancySadu.pl | www.PoslancySadu.pl

Piotr Stanisławski

ZWODNICZA DROGA DO DUCHA ŚWIĘTEGO

POSŁAŃCY SĄDU

Warszawa 2023

Autor: Piotr Stanisławski

Redaktor techniczny, skład, projekt graficzny okładki:
Mikołaj Manżett-Leszczyński
Korekta: Magdalena Bernaciak
Zdjęcie na okładce:
Russel Lee / National Archives and Records Administration

Wydanie trzecie, poprawione, 2023

Książkę wydano dzięki darowiznom

Wydawnictwo Posłańcy Sądu

Wielu chrześcijan nie zdaje sobie sprawy, że cały współczesny ruch charyzmatyczny, rozwijający się od ubiegłego wieku w neopentekostalnych odmianach we wszystkich niemal kościołach, jest mistyfikatorskim dziełem szatana, który potrafi imitować działanie Ducha Świętego i przybierać postać anioła światłości (zob. 2 Kor 11,14; Mt 7,22-23, 24,24).

Każdego roku nowi chrześcijanie doświadczają tzw. „chrztu w Duchu Świętym" lub upadku na ziemię z utratą przytomności. Niniejsze studium przedstawia historyczne i biblijne argumenty, pokazujące, że nowożytne „ożywienie w Duchu Świętym", jakie przenika wszystkie kościoły (najskuteczniej opierają mu się adwentyści dnia siódmego), które jednocześnie głoszą wykluczające się dogmaty wiary, nie jest dziełem Ducha Świętego. Chrześcijanie różnych denominacji poddawani są ciągłej presji, aby przekierowali swój wzrok z Chrystusa na Ducha Świętego i zaczęli Go adorować, wywyższać, bezpośrednio do Niego się modlić, wielbić i wzywać, by „zstąpił" na nich. Nieznajomość

nauk Ewangelii, która nie przekazuje ani jednego przypadku modlitwy do Ducha Świętego i upadku na ziemię po nałożeniu rąk, sprawia, że wiele osób wpada w sidła zwodniczego ducha. Najgłośniejsza narracja współczesnej chrześcijańskiej katechezy, którą prawie 120 lat temu zapoczątkowali zielonoświątkowcy, to narracja potrzeby „całkowitego" napełnienia Duchem Świętym i manifestacji w życiu chrześcijan szczególnych Jego darów występujących podczas Pięćdziesiątnicy. Duch Święty stał się głównym bohaterem nowych książek i chrześcijańskich świadectw, a doświadczenia „w Duchu" i prowadzenie przez „Ducha" stały się ważniejsze od biblijnej zasady: „Tak mówi Słowo Boże".

Głód ożywienia

Narracji tej ulega niestety coraz więcej także doświadczonych chrześcijan. Coraz częściej poznajemy osoby, które przyznają się, że od pewnego czasu modlą się do Ducha Świętego. Gdy pytamy je, dlaczego zaczęły to robić teraz, a nie np. dwadzieścia lat temu, kiedy czytały Pismo Święte i słyszały o ruchu charyzmatycznym, zwykle odpowiadają, że po prostu teraz pojawiła się u nich taka potrzeba. Kiedy wyjaśniamy im, że jest to sprzeczne ze Słowem Bożym natchnionym przez Ducha Świętego, które nie przekazuje nam ani jednego przykładu bezpośredniej modlitwy osoby wierzącej do Ducha Świętego, wtedy zapada cisza albo przytaczany zostaje ten sam argument o „jedności

Ojca, Słowa i Ducha" (1J 5,7). Osoby te nie zdają sobie sprawy, że ich „nowe" modlitwy do Ducha Świętego są skutkiem nieustannego i trwającego od lat oddziaływania na ich wiarę, duchowe życie i religijne poglądy, narracji charyzmatycznego chrześcijaństwa o potrzebie „chrztu w Duchu Świętym". Narracja ta nieprzerwanie naciska na historyczne kościoły, które oczekują wylania późnego deszczu (Zach 10,1, Joel 2,23), aby otworzyły się dzisiaj na neopentekostalnego „ducha" manifestującego się coraz powszechniej w chrześcijaństwie. To zielonoświątkowcy wprowadzili do historycznych kościołów kult „Ducha", głosząc na początku XX wieku nastanie „ery Ducha Świętego".

Kościoły zielonoświątkowe przedefiniowały też sens wiary wyznawanej dotąd przez historyczne kościoły protestanckie i dokonały jej deprecjacji, wmawiając chrześcijanom, że bez „chrztu w Duchu Świętym" manifestującym się mówieniem językami, prorokowaniem i cudownymi uzdrowieniami, ich chrześcijańska wiara jest niekompletna, słaba i drugiej kategorii. Więcej: że bez takiego chrztu nie ma darów Ducha Świętego, a nawet życia w Chrystusie i w Duchu Świętym. Wielu chrześcijan uwierzyło w te kłamstwa i poczuło się nagle źle ze swoją wiarą i chrztem przez zanurzenie w przymierzu z Chrystusem, podczas którego otrzymali Ducha Świętego zgodnie z obietnicą Jezusa. A właściwie mogli poczuć się jeszcze gorzej, jeśli ich chrześcijańskie życie było już letnie (Obj 3,16).

Tymczasem Nowy Testament w żadnym miejscu nie mówi o „chrzcie w Duchu Świętym", lecz zawsze w stronie czynnej o „chrzczeniu Duchem Świętym" – czyli o napełnieniu,

obdarowaniu Duchem Świętym lub zanurzaniu w Duchu Świętym przez Jezusa albo Ojca w „imię Chrystusa".

Uwierzyli więc oni zapewnieniom charyzmatyków, że ich problem rozwiązać może tylko przyjęcie „chrztu w Duchu Świętym", a nie całkowite oddanie się Chrystusowi (Obj 3,20). Niezadowolenie ze swojego chrześcijańskiego życia, pragnienie spektakularnych doświadczeń z Bogiem oraz prowadzenia życia podobnego do apostołów, jak również brak zrozumienia, gdzie znajduje się przyczyna i rozwiązanie ich problemów, sprawiły, że wpadli wprost w sidła zastawione przez upadłego anioła, który potrafi „przybierać postać anioła światłości" (2Kor 11,14). Stanowili dla niego znakomity cel, dlatego zaoferował im natychmiastowe uzdrowienie z „duchowej niemocy" przez zażycie „lekarstwa" działającego już po chwili. Nie musieli nawet wyznawać swoich grzechów, korzyć się przed Bogiem i pokutować – wystarczy, że będą natarczywie wzywać bezpośrednio Ducha Świętego, aby na nich zstąpił.

Musieli jedynie uwierzyć, że mają prawo i moc „zmusić" wezwaniami Ducha Świętego do zstąpienia na nich oraz nie potrzebują dociekać, dlaczego w Piśmie Świętym nikt nie modli się do Trzeciej Osoby Bóstwa. Ponieważ desperacko pragnęli szybko „rozpalić" swoje letnie chrześcijańskie życie pozbawione wewnętrznego żaru i mocy, całkowicie zapomnieli o ostrzeżeniu Pisma Świętego o jednym ze sposobów zwodzenia szatana: przez imitowanie działania Ducha Świętego. Od bezpośrednich modlitw do Ducha Świętego i natarczywych Jego przyzywań, rozpoczęło się w chrześcijań-

stwie pentekostalne zwiedzenie, za którym stoją moce ciemności. W rezultacie owych modlitw „duch” został wezwany, a właściwie wywołany, i zstąpił do kościołów, które odstąpiły od nauczania Biblii. Nie ma on jednak nic wspólnego z Duchem Bożym, który nigdy nie przestaje być Duchem Prawdy.

Obecnie wszystkie historyczne kościoły zmagają się z ogromnym problemem wprowadzania do ich zborów charyzmanii, a w konsekwencji z odpływem swoich członków do przeróżnych grup, społeczności i kościołów pentekostalnych. Szacuje się, że na świecie jest ich już ok. 11 tysięcy, każde z własną doktrynalną odrębnością. Osoba, która doświadczyła upadku na ziemię (tzw. spoczynku w Duchu) po modlitwie uwielbiającej Ducha Świętego lub wzywającej Go o uzdrowienie czy zstąpienie (zwykle z nałożonymi na nią rękoma) albo przeżyła „chrzest w Duchu Świętym” z mówieniem językami, natychmiast próbuje „podzielić” się swoim doświadczeniem w macierzystym zborze i kręgu najbliższych przyjaciół. Najczęściej proponuje im modlitwy o uzdrowienie z nałożonymi rękoma, w których wzywany i uwielbiany jest Duch Święty. Gdy działająca „uzdrawiająca” charyzmatyczna grupa rozwija się, wkrótce dochodzi w nim do rozłamów oraz wykluczeń ze społeczności. Zdarza się jednak, że całe kościoły przyjmują pentekostalnego ducha. Sytuacje takie mają miejsce na całym świecie.

Wielu chrześcijan, którzy zaczęli uczestniczyć w „celebrowanych” nabożeństwach z uwielbianiem Ducha Świętego i „uzdrawianiem” manifestującym się upadkiem na ziemię, zaraz po nich zaczynają prowadzić „służbę”

uzdrawiania w kościele z nakładaniem rąk. Są oni jednocześnie przekonani, że zostali powołanymi przez Boga reformatorami mającymi uleczyć swój letni i „skostniały" kościół. Ponieważ nie chcieli porzucić swojej działalności i przyjąć do wiadomości, że „wprowadzają" do ciała Chrystusowego zwodniczego ducha, którego przyjęli poza nim, zostali z niego wykluczeni. Następnych kilka lat pokazało prawdziwe owoce „ducha", jakiego przyjęli. Obecnie prezentują synkretyczne pentekostalne myślenie nacechowane elementami zielonoświątkowej teologii sukcesu, gloryfikują charyzmatycznych chrześcijan „od których wiele można się nauczyć", nie przywiązują uwagi do licznych prawd Pisma Świętego, namawiają do „medytowania" Chrystusa, które wywodzi się ze spirytystycznej duchowości Ignacego Loyoli, a w końcu po ich „uzdrowieńczych" modlitwach do Ducha Świętego inni upadają na ziemię tracąc przytomność. Duch Święty stał się centralną postacią ich świadectw i doświadczeń z Bogiem, więc związek z Duchem wysuwają nieustannie na pierwszy plan.

W Piśmie Świętym nie mamy opisanego ani jednego przykładu „zasypiania", „upadku" czy „spoczynku w Duchu Świętym" podczas otrzymywania Ducha Świętego. Apostołowie wiele razy nakładali ręce na innych, lecz nigdy wtedy nie występowały u wierzących takie objawy. Upadanie na ziemię i utrata przytomności pojawia się wyłącznie w okultyzmie, hipnozie i praktyce bioenergoterapeutów. Od ponad stu lat także w chrześcijaństwie. Współczesny ruch charyzmatyczny składa się z wielu przeróżnych nurtów, z których część w bardzo subtelny sposób przenika do wiary

nieświadomych chrześcijan, aby w określonym czasie wydać swój niszczycielski owoc. Zanim przedstawimy stanowisko Słowa Bożego na temat modlitwy do Ducha Świętego oraz wskażemy niebezpieczeństwa, jakie zagrażają dzisiaj wielu tradycyjnym chrześcijanom, przyjrzyjmy się najpierw historii współczesnej charyzmanii.

Jest znamienne, że nagłe zainteresowanie okultyzmem w krajach cywilizowanych w drugiej połowie XIX wieku zbiegło się w czasie ze wzrostem liczby objawień maryjnych w kościele powszechnym, a w kościele protestanckim z pojawieniem się wkrótce ruchu charyzmatycznego. W tym również czasie w krajach o kulturze chrześcijańskiej pojawiają się ruchy wywodzące się ze wschodnich religii i hinduizmu, które bardzo szybko rozwijają swoje wpływy, tworząc wspólną płaszczyznę przeżyć duchowych w jednej uniwersalnej religii „ducha". Szczyt rozwoju tego synkretycznego ruchu przypada na lata 70. i 80., kiedy joga, zen, ramakryszna i dziesiątki przeróżnych medytacji transcendentalnych przenika do duchowości i praktyk religijnych chrześcijan. Ich wspólną cechą jest duchowe doświadczenie inicjacyjne i spirytyzm [zob. Seraphim Rose: *Prawosławie a religia przyszłości*, OKT 2006].

Świadectwo historii

Współczesny kościół pentekostalny narodził się 1 stycznia 1901 roku w Topeka w Stanach Zjednoczonych. Grupa studentów oraz metodystyczny pastor Charles Parham

(1873–1929) zebrali się w domu, aby do skutku modlić się o chrzest w Duchu Świętym z darem mówienia językami. I zamiast modlić się do Ojca o Ducha Świętego zgodnie z nakazem Chrystusa, zebrani modlą się do Ducha Świętego prosząc o chrzest w Duchu Świętym. Gdy za sugestią jednej młodej dziewczyny Parham modli się o „chrzest" z nałożonymi na jej głowie rękoma, ta zaczyna przemawiać w „nieznanym języku". Po niej mają miejsce kolejne „chrzty" manifestujące się mówieniem językami, z włączeniem samego Parhama. Przyjęty tam „duch" szybko rozprzestrzenia się po Teksasie, potem manifestuje się jeszcze mocniej przy Azusa Street w Los Angeles, a następnie rozchodzi się po całym świecie.

Większość kościołów protestanckich rozpoznało działanie demonicznego ducha w „ożywieniu" charyzmatycznym zapoczątkowanym w XX wieku. Nie miały wątpliwości, że pojawiło się ono w kościele po okresie rozbudzania w społeczeństwach zainteresowania okultyzmem. Oto co ogłosili w 1909 r. protestanci w Deklaracji Berlińskiej:

„Po poważnym i kompleksowym wspólnym rozważeniu przed Panem wiarygodnego materiału doszliśmy do następujących wniosków. Tak zwany ruch zielonoświątkowy nie pochodzi z góry, lecz z dołu; ma wiele cech wspólnych ze spirytyzmem. Działają w nim demony, które prowadzone przez szatana w przebiegły sposób, mieszają prawdę z kłamstwem w celu zwiedzenia dzieci Bożych";

„Od przekonania, że ruch ten pochodzi z dołu, nie może nas odwieść ani lojalność i oddanie przywódców tego ruchu, ani uzdrowienia, języki i proroctwa. Fakt ten nie może nas zbałamucić";

„Obecny w tym ruchu duch wywołuje psychiczne i fizyczne manifestacje energetyczne i przejawy mocy; ale jest on duchem kłamstwa, to jest fałszywy duch. On się takim ujawnił. Ohydne zjawiska, jak upadanie, skurcze mięśni twarzy, drżenie, krzyki, paskudny i głośny śmiech, itp., objawiają się w zebraniach nawet obecnie. Nie będziemy się więcej zastanawiać nad tym, czy te zjawiska mają pochodzenie demoniczne, są wynikiem histerii lub czy są też przejawami cielesności. Bożym działaniem te zjawiska nie są";

„Uznanie ruchu tego rodzaju za dar od Boga jest rzeczą niemożliwą. Jest oczywiście niewykluczone, że na spotkaniach, gdzie jest głoszone Słowo Boże, które samo w sobie ma moc, pojawią się owoce. Niedoświadczeni bracia i siostry, widząc błogosławieństwa i owoce działania Słowa Bożego, zostają przez to zmyleni. Jednakże błogosławieństwa i owoce Słowa Bożego absolutnie nie zmieniają kłamliwego charakteru całego tego ruchu";

„Kościół Boży w Niemczech ma powody, aby wyrazić skruchę za pozwolenie temu ruchowi na swobodę działania. Wszyscy czujemy się odpowiedzialni z powodu naszych zaniedbań i uchybień, i modlimy się w tej sprawie przyznając się do winy. Brak biblijnego poznania, brak biblijnego fundamentu, brak rozeznawania prawdy, brak czujności, powierzchowne zrozumienie grzechu, powierzchowne zrozumienie łaski, powierzchowne zrozumienie nawrócenia, powierzchowne zrozumienie nowonarodzenia, dowolna interpretacja Biblii, pożądanie ekstatycznych zjawisk i przede wszystkim egzaltacja człowieka – to wszystko cechuje ten ruch";

„Wierzymy, że był tylko jeden dzień Pięćdziesiątnicy, w Dziejach Apostolskich. Wierzymy w Ducha Świętego, który pozostaje w Kościele Jezusa na wieki, Jan 14,16: »A ja będę prosił Ojca i da wam innego Pocieszyciela, aby z wami był na wieki«";

„Ponieważ szatan chce w ten sposób unicestwić dzieło Boże, prosimy wszystkich naszych braci i siostry: Trzymajcie się z dala od tego ruchu! Ale jeśli ktoś z was uległ władzy tego ducha, niech się go wyrzecze i niech prosi Boga o przebaczenie i uwolnienie. Nie upadajcie w walce, przez którą być może niektórzy muszą przejść. Szatan nie odda łatwo swojej władzy. Ale niech to będzie pewnością dla was, że Pan przeprowadzi was przez to! On już niejednego uwolnił i chce wam dać prawdziwą zbroję Duchową" [Deklaracja Berlińska, 15 września 1909].

Pod koniec XIX wieku szatan próbował wprowadzić fałszywą charyzmanię także do kościoła powszechnego przez włoską mistyczkę i stygmatyczkę, Elenę Guerra (1835–1914), która założyła Zakon Sióstr Oblatek Ducha Świętego w Lucca i propagowała kult Ducha Świętego. W 1886 r. Guerra poczuła, że ma rozpowszechniać w kościele katolickim nabożeństwo do Ducha Świętego. Organizowała spotkania modlitewne, podczas których adorowano Ducha Świętego. W wizjach, które miewała, Duch Święty miał jej rzekomo mówić, że Watykan musi zacząć Go wzywać i prosić o Jego ogień, aby w XX wieku kościół przygotował się na nową Pięćdziesiątnicę. Guerra napisała list do papieża, w którym poinformowała go o swoich wizjach. W latach 1875–1903 napisała łącz-

nie 12 listów do Leona XIII, a ten w końcu potraktował jej wizje poważnie. Wpłynęły one na treść jego trzech dokumentów: na list apostolski *Provida Matris Charitate*, w którym prosi wszystkich wiernych o odprawienie w 1895 r. uroczystej nowenny do Ducha Świętego; na encyklikę *Divinum illud manus* z 1897 r. o nauczaniu kościoła katolickiego na temat Ducha Świętego i Jego darów oraz na list skierowany do biskupów *Ad fovendum in christiano populo* z 1902 r., poświęcony Duchowi Świętemu.

I wreszcie – także na prośbę Eleny Guerra – 1 stycznia 1901 r. w bazylice św. Piotra Leon XIII w imieniu całego kościoła rzymskiego, śpiewając hymn Veni Creator Spiritus! („O Stworzycielu Duchu, przyjdź!”), wzywa Ducha Świętego dokładnie tego samego dnia, kiedy pastor Parham i jego uczniowie wzywają Ducha Świętego w Stanach Zjednoczonych! Niektórzy katoliccy duchowni są przekonani, jak znawca ruchów pentekostalnych, ks. dr Peter Hocken, że to, co wydarzyło się w Topeka było odpowiedzią Ducha Świętego na modlitwę Leona XIII. W 1959 r. Jan XXIII beatyfikuje Helenę Guerra, nazywając ją „apostołką Ducha Świętego czasów współczesnych”, a 11 października 1962 r. w uroczystej modlitwie inaugurującej II sobór watykański, modli się do Ducha Świętego o „odnowienie cudów i nową Pięćdziesiątnicę” [*Lumen gentium*, I, 4; 7].

Inną kobietą, która promowała kult Ducha Świętego w kościele powszechnym, była Concepción Cabrera de Armida, znana jako Conchita (1862–1937). Na ołtarze wyniósł ją później Jan Paweł II. To meksykańska mistyczka i fundatorka

zgromadzenia zakonnego Misjonarze Ducha Świętego, które pragnęło panowania Ducha Świętego w kościele. W 1916 r. stwierdziła, że Bóg przekazał jej następujące słowa: „Posyłając na świat drugą Pięćdziesiątnicę, chcę, aby paliła, oświecała, zapalała, oczyszczała światłem i ogniem Ducha Świętego. Ostatni etap w świecie musi być zaznaczony w szczególny sposób przez wylanie Ducha Świętego... Poślę Ducha Świętego na nowo, skutki jego działania wzbudzą zdumienie i poprowadzą Kościół do wielkiego triumfu" [M. Parodi za o. Tardif E., *Dary Ducha Świętego i Nowa Pięćdziesiątnica. Znaki, charyzmat uzdrawiania i cuda*, 1998, s. 116–117]. Podobnie nawoływała mistyczka i stygmatyczka z zakonu karmelitanek bosych, Maria Baouardy (1846–1878), znana jako Maria od Jezusa Ukrzyżowanego, która prowadziła nabożeństwa do Ducha Świętego.

W widzeniu Jezus miał jej rzekomo powiedzieć: „Jeśli chcesz Mnie znaleźć, poznać i pójść za Mną, wezwij Ducha Świętego, który oświecał moich uczniów i który oświeca wszystkie narody wzywające Go w modlitwie. Zaprawdę, powiadam wam: ktokolwiek zawezwie Ducha Świętego, szukać Mnie będzie, odnajdzie Mnie i przyjdzie do Mnie przez Niego... Gorąco pragnę, byś oznajmiła, że wszyscy kapłani, którzy raz na miesiąc odprawią Mszę św. o Duchu Świętym, uczczą Go tym, a ktokolwiek uczci Go i wysłucha Mszy św. ku Jego czci, będzie uczczony przez Ducha Świętego... Wszyscy zaniedbują tak ważne nabożeństwo do Ducha Świętego... Nie wzywa się Ducha Świętego tak, jak powinien być wzywany" [„Głos Karmelu" (6/2011)]. Maria Baouardy została beatyfikowana w roku 1984 przez Jana Pawła II.

Do modlitw i wzywania Ducha Świętego namawiała rzymski kościół również zjawa Maryi w różnych objawieniach maryjnych. Przodowała w tym Maryja z objawień amsterdamskich (1951–58), która nazywała siebie Panią Wszystkich Narodów. Powiedziała:

„Takiego okresu czasu świat od wieków jeszcze nie przeżył, takiego upadku wiary. Dlatego Ojciec przysyła Mnie, abym była Orędowniczką, w taki sposób, aby mógł zstąpić Duch Święty, ponieważ świat nie zostanie uratowany przez przemoc, świat zostanie uratowany przez Ducha Świętego. Wiedzcie, że Duch Święty jest bliżej aniżeli kiedykolwiek. Duch Święty przyjdzie dopiero wtedy, kiedy będziecie o to prosić. Pani Wszystkich Narodów przychodzi, aby zapowiedzieć Ducha Świętego. Nie pozostawię was sierotami. On, Pocieszyciel i Pomocnik przyjdzie. Duch Święty wam w tym pomoże. Proście GO w tym czasie, muszę powtarzać to światu nieustannie: idźcie do Ducha Świętego w tym czasie! I Pani pozostawała wśród swoich Apostołów, aż do zesłania Ducha Świętego. Także i dzisiaj może Pani przyjść do swoich apostołów i narodów całego świata, aby na nowo przynieść im Ducha świętego. Wiedzcie, że Duch święty jest bliżej aniżeli kiedykolwiek. Śmiało więc narody zaufajcie swojej Matce, która przecież jeszcze nigdy nie opuściła swoich dzieci" [Amsterdam 28.03.1951–31.05.1955, za www.p-w-n.de].

Watykan był zdumiony spektakularnym rozwojem kościoła pentekostalnego. Choć znał stanowisko historycznych protestanckich kościołów o naturze jego pochodzenia i przez kilkadziesiąt lat odcinał się od niego, ostatecznie przyjął tego

ducha od kościoła zielonoświątkowego. Dzisiaj część rzymskich katolików negatywnie ocenia ruch charyzmatyczny nazywany „Odnową w Duchu Świętym", uważając, że przyjęcie go było kolosalnym błędem Watykanu. Kardynałowie, którzy w 1963 r. obradowali na II soborze watykańskim, gorąco dyskutowali nad wniesioną propozycją kardynała Léona Josepha Suenensa (1904–1996), zagorzałego propagatora wprowadzenia do kościoła „ożywienia charyzmatycznego". Mimo przeciwnych głosów części purpuratów, kardynał Suenens przekonał resztę, że otwarcie się kościoła na charyzmaty przebudzi duchowo lud katolicki oraz rozbuduje kościół. Dlatego namawiał do ujęcia w Konstytucji Dogmatycznej *Lumen gentium* nauczania o charyzmatach i darach Ducha Świętego (nr 12), który udzieli wiernym „szeroko rozpowszechnionych" łask oraz uświęci kościół.

To Jan XXIII (1881–1963) zaprosił kardynała Suenensa do prac przygotowawczych do II soboru watykańskiego, a Paweł VI (1897–1978) – który po śmierci Jana XXIII kontynuował „reformę kościoła" – mianował go moderatorem trwającego soboru. Przed śmiercią Paweł VI wyznał, że jest charyzmatykiem, który otrzymał „chrzest w Duchu Świętym". Przyjęty na soborze dokument o otwarciu się na „charyzmaty Ducha Świętego" otworzył drzwi dla pojawienia się wkrótce w katolickim kościele zielonoświątkowego ducha.

I w lutym 1967 r. – czyli rok po zakończonym II soborze watykańskim – pierwsi katolicy doświadczają „chrztu w Duchu Świętym". Dwójka wykładowców katolickiego Uniwersytetu Duquesne w Pittsburghu w Stanach Zjednoczonych,

pragnąc ożywić swoje rutynowe chrześcijaństwo i letnią wiarę, zastanawiają się, w jaki sposób mogą to uczynić. W ich ręce wpadają „ekscytujące" zielonoświątkowe książki: *Oni mówią innymi językami* Johna Sherilla oraz *Krzyż i sztylet* Dawida Wilkersona, które opisują doświadczenia zielonoświątkowców „chrztu w Duchu Świętym". Książki robią na nich tak duże wrażenie, że wkrótce spotykają się z zielonoświątkowcami. Podczas jednego ze spotkań wykładowcy zgadzają się na modlitwę wzywającą Ducha Świętego z nałożonymi na nich rękoma, po której doświadczają „chrztu w Duchu Świętym" z mówieniem językami.

Książki przekazują na uczelni swoim studentom. Niedługo uczestniczą z nimi w weekendowym spotkaniu na temat Ducha Świętego, na którym są także obecni „bracia odłączeni" – zielonoświątkowcy. Podczas modlitw wzywających Ducha Świętego z nakładaniem rąk także studenci przyjmują „chrzest w Duchu Świętym". Informacja o tym wydarzeniu szybko roznosi się po innych uczelniach. W ciągu kilku miesięcy takiego samego „chrztu" doświadczają studenci i wykładowcy z Uniwersytetu Notre Dame oraz Michigan State. „Odnowa" szybko obejmuje inne uczelnie oraz lokalne rzymskokatolickie kościoły. Dzisiaj są ich tysiące.

Fale pentekostalizacji

Wśród rzymskich katolików nie brakuje dzisiaj duchownych oraz wiernych, którzy uważają, że ruch charyzmatyczny z „Odnową w Duchu Świętym" pochodzi od sił demonicznych.

Z przerażeniem obserwują pentekostalizację ich kościoła z padaniem wiernych na ziemię podczas mszy (padają nawet dzieci). Mają świadomość, że nie można jej zatrzymać ani kontrolować, ponieważ została pobłogosławiona przez kilku papieży oraz II sobór watykański. W głosy te, choć jeszcze w ostrożnym tonie, wpisuje się ks. prof. Andrzej Siemieniewski:

„Wielu badaczy opisujących zjawisko dwudziestowiecznego pentekostalizmu dzieliło jego historię na etapy, mówiąc o kolejnych 'falach'. Na przykład Margaret M. Poloma zaczyna od wskazania na przebudzenie w Walii (1903–04) znajdujące swoje ukoronowanie w kalifornijskim przebudzeniu w Los Angeles przy Azusa Street (1906–07), co zaowocowało powstaniem klasycznych denominacji (wyznań) zielonoświątkowych. Była to tak zwana pierwsza fala… 'Druga fala' zaczęła się w latach czterdziestych XX wieku od ruchu nazywanego przez aluzję do tekstu proroka Joela 'deszczem jesiennym' (The Latter Rain, por. Jl 2,23), a uzupełniona została w latach 60. i 70. naszego stulecia przez Ruch Charyzmatyczny, czyli przenikanie duchowości pentekostalnej do tradycyjnych Kościołów, łącznie z Kościołem katolickim (od roku 1967). Spektrum oczekiwanych zwyczajowo znaków działania Ducha Świętego poszerzyło się nieco w porównaniu z pierwszą falą, chociaż dalej kładziono główny nacisk na modlitwę o chrzest w Duchu Świętym i na modlitwę w językach. (…) 'Trzecia fala' to nowy styl duchowości pentekostalnej ucieleśniony w postaci Johna Wimbera, najbardziej rozwinięty w latach osiemdziesiątych. Uczestnicy tej fali

kładli największy nacisk na ‘znaki i cuda’, przez co rozumieli zarówno fizyczne uzdrowienia, jak i niezwykłe manifestacje na spotkaniach modlitewnych (padanie na podłogę, śmiech, drgawki). Ten ostatni element miał wyraźnie zdominować oczekiwania modlitewne członków grup charyzmatycznych końca XX w., zarówno w Kościołach pentekostalnych, nowo powstałych wolnych Kościołach, jak i w Odnowie Charyzmatycznej, w tym także katolickiej. (…) Niezmiernie ważny jest pewien nurt z lat 90. związany z centralnym ‘sanktuarium pentekostalnym’ w Toronto (od 1994), ale przejawiający się także w miejscowości Pensacola na Florydzie (1995) i w wielu innych miejscach… Zradykalizował on oczekiwania ‘trzeciej fali’ do niespotykanego wcześniej stopnia, upatrując dowody działania Ducha Świętego w padaniu na podłogę, w konwulsjach i drgawkach, w głośnych, długotrwałych i zbiorowych śmiechach…” [*Ogień w Kościele – geneza i analiza Odnowy Charyzmatycznej,* gloria.tv, luty 2014].

O pentekostalizacji chrześcijaństwa, w tym katolicyzmu, tak natomiast pisał ks. prof. Andrzej Kobyliński: „W ostatnich latach dokonuje się w Polsce i na świecie tzw. pentekostalizacja chrześcijaństwa. Pentekostalizacja oznacza niezwykle szybki wzrost liczebny różnego rodzaju wspólnot stricte zielonoświątkowych oraz proces stopniowego przekształcania wielu innych chrześcijańskich kościołów i związków wyznaniowych w jedną uniwersalną odmianę chrześcijaństwa charyzmatycznego w wymiarze globalnym. Dynamiczny i ogólnoświatowy proces pentekostalizacji chrześcijaństwa jest nazywany często ‘ucharyzmatycznieniem’ religii chrze-

ścijańskiej lub narodzinami chrześcijaństwa pentekostalnego, charyzmatycznego lub ewangelikalnego. W konsekwencji tego procesu… na gruncie tradycyjnych kościołów chrześcijańskich rodzą się nowe wspólnoty, związki wyznaniowe lub sekty o charakterze charyzmatycznym i zielonoświątkowym. Proces głębokiej transformacji na poziomie głoszonej doktryny czy praktykowanych form życia religijnego dokonuje się także wewnątrz tradycyjnych kościołów chrześcijańskich. Tak rozumiana pentekostalizacja dotyczy obecnie Kościoła katolickiego na całym świecie – w tym także wielu wspólnot i środowisk katolickich w Polsce – oraz zdecydowanej większości denominacji protestanckich – anglikanizmu, luteranizmu, wspólnot episkopalnych, metodystycznych i baptystycznych, tzw. wolnych kościołów chrześcijańskich itp." [*Etyczne aspekty współczesnej pentekostalizacji chrześcijaństwa,* UKSW 50(2014)3].

Ks. biskup Andrzej Czaja w referacie wygłoszonym podczas XXVI Sympozjum dla księży rekolekcjonistów i spowiedników w takich słowach wyraził swoje wątpliwości:

„Dokonuje się proces uzielonoświątkowienia wewnątrz tradycyjnych Kościołów chrześcijańskich. Kobyliński wprowadził ten termin do polskiego języka teologicznego, a ma na myśli proces głębokiej transformacji tychże Kościołów na poziomie głoszonej doktryny, liturgii czy praktykowanych form życia religijnego. Chodzi o Kościół katolicki na całym świecie, poszczególne denominacje protestanckie oraz tzw. wolne Kościoły chrześcijańskie… Jego efektem jest stopniowe przekształcanie tradycyjnych Koś-

ciołów chrześcijańskich – katolickiego, luterańskiego, reformowanego, anglikańskiego, episkopalnego czy metodystycznego – w jedną, uniwersalną »wersję pentekostalną«. Niestety są tego gorzkie owoce. (…) Druga fala… rozpoczęła się w latach 50. ubiegłego wieku i w formie ruchu charyzmatycznego przeniknęła do Kościołów tradycyjnych. Po 1967 roku, pentekostalizm drugiej fali zaczął się szybko rozwijać w wielu krajach jako Katolicka Odnowa Charyzmatyczna… Trzecia natomiast fala rozwoju oznacza współczesny neopentekostalizm, który narodził się w latach 80. XX wieku. Doprowadził on do powstania bardzo wielu tzw. wolnych Kościołów, sekt i związków wyznaniowych o charakterze ponaddenominacyjnym. Charakteryzuje się szczególnie intensywną manifestacją znaków i cudów, która oznacza fizyczne uzdrowienia, uwolnienia od demonów i inne somatyczne manifestacje mocy… Ks. Kobyliński stwierdza: »Nowość religijności trzeciej fali polega na większym podkreśleniu tematyki uzdrowienia w Duchu Świętym… Istotą doświadczenia religijnego staje się Boskie uzdrowienie i bywa, że kościoły stają się formą Pogotowia Ratunkowego dla różnego rodzaju cierpienia duchowego i fizycznego, włącznie z biedą i bezrobociem« (*Etyczne aspekty współczesnej pentekostalizacji chrześcijaństwa*, s. 108). Charakteryzując religijność pentekostalną ks. Kobyliński zwraca uwagę na trzy elementy… W przeżywaniu Boga liczy się nade wszystko moje osobiste doświadczenie, którego najczęściej ani się nie ocenia, ani weryfikuje. Stąd, w miejsce sola scriptura wchodzi zasada sola

experientia… Dlatego reprezentant środowiska neopentekostalnego zdaje się mówić: »Wierzę, ponieważ doświadczam«. Uznaje się takie podejście za jedynie słuszne, w odpowiedzi na przeintelektualizowanie dotychczasowych form chrześcijańskiego kultu i pobożności… W komentarzu ks. Kobyliński zauważa, że wskutek takiego podejścia prawdy religijne są nie tyle poznawane, ile przeżywane w sposób emocjonalny i czysto subiektywny. Trudno się więc dziwić, że od lat 90. XX wieku w ruchu charyzmatycznym rośnie tendencja do wprowadzania na szeroką skalę nowych technologii akustycznych i efektów multimedialnych. W pentekostalnym doświadczeniu religijnym to właśnie muzyka, dźwięk i światło zaczynają odgrywać zdecydowanie dominującą rolę. Tak jest m.in. w ramach tzw. Wieczorów Uwielbienia" [*Problem pentekostalizacji chrześcijaństwa*, Jasna Góra 24.01.2017].

Tutaj jeszcze o pentekostalizacji katolicyzmu: „Nie ulega wątpliwości, że ma miejsce przenikanie religijności pentekostalnej w katolickie środowiska wiary… Spoczynek w duchu występuje w wielu grupach: w kościołach parafialnych, w zakonach, w sanktuariach maryjnych, w seminariach duchownych, na rekolekcjach oazowych, w duszpasterstwie akademickim, w trakcie rekolekcji adwentowych czy wielkopostnych, w Szkołach Nowej Ewangelizacji, itd. Doznają go duchowni, osoby konsekrowane, wierni świeccy, nawet młodzież i dzieci. W marcu 2016 r. media ogólnopolskie informowały o rekolekcjach szkolnych w Lesznie. Zostały one zorganizowane dla sześciu szkół, żeby uczcić 1050.

rocznicę Chrztu Polski. Wzięło w nich udział ok. 700 osób. W trakcie nabożeństw niektóre dzieci padały na ziemię, trzęsły się, krzyczały, traciły przytomność. W marcu 2015 r. media ogólnopolskie informowały o trzydniowych rekolekcjach wielkopostnych w Gryficach, w których wzięło udział ok. 1000 uczniów szkół gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych z powiatu gryfickiego. Podczas spotkania niektórzy młodzi uczestnicy zanosili się płaczem, a nawet mdleli. Gdy już podnosili się z ziemi sami, zachowywali się dziwnie: zataczali się, wybuchali histerycznym śmiechem czy płaczem. Tymczasem w relacjach mediów katolickich czy w komentarzach teologów katolickich trudno znaleźć krytyczną uwagę" [tamże].

Na koniec przytoczmy słowa ks. Karola Stehlina, który mówi wprost o demonicznej naturze „odnowy charyzmatycznej" w katolicyzmie: „We wszystkich wspólnotach ruchu charyzmatycznego widać tendencję do bezpośredniego kontaktu z Duchem Św. Towarzyszy temu pewność, że słyszane głosy, objawienia i zmysłowe rozpoznawanie Boga są prawdziwe. Każda inspiracja i każde szczególne uczucie religijne jest w ich przekonaniu związane z Bogiem. Podświadomość staje się nieomylnym głosem Boga. (...) Charyzmatycy uważają, że nadzwyczajne zdarzenia są znakiem i sprawdzianem obecności Ducha Św. To nowe doświadczenie wszechmocy Bożej w duszy, prawdziwa Odnowa życia duchowego. Ale jeśli to prawda, to jak Kościół mógł istnieć przez ponad siedemnaście wieków bez tego zasadniczego środka uświę-

cenia i zbawienia? (…) Ruch otrzymał ryt ‘chrztu’ od zielonoświątkowców. Tym samym po raz pierwszy w historii protestancki rytuał znalazł się we wnętrzu Kościoła Katolickiego i jest nawet traktowany jako najważniejszy znak obecności Bożej. Czy więc protestantyzm jest i był prawdziwą religią a katolicyzm przez cały czas tkwił w błędzie? Charyzmaty są identyczne u protestantów, żydów i katolików. Czyżby więc Bóg dawał swoją łaskę wszystkim religiom i potwierdzał prawowitość wszystkich wyznań poprzez swoje cuda? Byłby więc Bóg nielogiczny i w sprzeczności z samym sobą potwierdzając wykluczające się wzajemnie nauczania dotyczące Jego jakości, działalności i Jego życia wewnętrznego? (…) Aż do roku 1960 żaden teolog katolicki nie uznawał mówienia obcymi językami, prorokowania, uzdrawiania za owoce Ducha Świętego. Wręcz przeciwnie. W *Rituale Romanum* jest napisane, że mówienie w nieznanym języku jest pierwszym z zewnętrznych znaków diabelskiego opętania. Co do cudów uzdrawiania, to też istnieją one w sektach heretyków a nawet w religiach wschodnich. (Zob. Mt 24,24: »Powstaną bowiem fałszywi mesjasze i fałszywi prorocy i działać będą wielkie znaki i cuda, by w błąd wprowadzić, jeśli to możliwe, także wybranych«)… Jeśli nie ma istotnych różnic między cudami u charyzmatyków a cudami sekt heretyckich, spirytyzmu i magii, to znaki te na pewno są diabelskie. (…) Teologia określa moc diabła na podstawie słów św. Pawła, że diabeł ukazuje się jako anioł światłości. Może objawić się pod zewnętrzną postacią Jezusa Chrystusa… Zwykle zjawia się

pod piękną postacią i wabi duszę iluzją, że tak piękny może być jedynie Bóg. Może symulować dary nadprzyrodzone: ekstazy, lewitacje, stygmaty, uzdrowienia, przemieszczanie w przestrzeni rzeczy lub osób, fenomen światła, muzyka, niezwykłe dźwięki, zaskakujące wypowiedzi, objawianie najskrytszych tajemnic serca innemu człowiekowi, mówienie rzeczy, które przekraczają rozum człowieka. (...) Można więc poznać drzewo po owocach. Wcześniej czy później można stwierdzić, że to nie sprawa Pana Boga... wystarczy by dostrzec, że ten ruch, objawienia... nie są dziełem Boga. A jeśli nie są dziełem Boga mogą być jedynie dziełem szatana... W ruchu charyzmatycznym nigdy takiego badania nie przeprowadzono!!!" [*Ruch charyzmatyczny – czy to jest katolickie?*, Te Deum, W-wa 1997].

Nowy ekumenizm ducha

Karol Stehlin pisał te słowa w 1997 roku, a przecież od tego czasu działalność charyzmatycznych ruchów „odnowy" w katolicyzmie, protestantyzmie, prawosławiu i u mesjańskich żydów rozszerzyła się na niespotykaną skalę. Dlatego „charyzmatyczni" wyznawcy tych kościołów coraz głośniej powtarzają fałszywą tezę, że „ożywienie pentekostalne" z identycznymi charyzmatami w podzielonym chrześcijaństwie jest widocznym znakiem obecności Boga, który przez Ducha Świętego jedna chrześcijan ponad ich doktrynalnymi różnicami. A więc Duch Święty, który posłany został wierzącym, aby „wprowadzać ich w Prawdę" (J 16,13),

którą jest Słowo Boże, nagle w XX wieku postanawia zupełnie nie zważać na Prawdę, tylko jednać ich przez „upadek na ziemię, utratę przytomności, mówienie językami i cuda". Podobnie Bóg Ojciec, mający dotąd upodobanie w wierzących, którzy „w Duchu i Prawdzie oddają Mu cześć" (J 4,23), nagle zaczął je mieć w tych, których połączyła niebiblijna modlitwa do Ducha Świętego oraz w tych, którzy głoszą wykluczające się dogmaty wiary. Przestały więc liczyć się również słowa apostołów, mówiących chrześcijanom: „Bądźcie wszyscy jednomyślni" (1P 3,8), „bądźcie tej samej myśli… będąc zgodni i jednomyślni" (Flp 2,1–2), „jedno jest ciało i jeden Duch… jeden jest Pan, jedna wiara, jeden chrzest" (Ef 4,4–5).

W 1975 roku Hieromnich Seraphim Rose w książce pt. *Prawosławie a religia przyszłości* [Ortodoksos Kipseli Tesaloniki 2006] jako jeden z pierwszych dokonał precyzyjnej analizy dwudziestowiecznych prądów duchowych, ruchów religijnych (w tym ruchu charyzmatycznego) i „nowej świadomości religijnej", która przygotowywała drogę dla jednej światowej religii. W rozdziale *Odnowa charyzmatyczna jako znak czasów* tak pisał o „ekumenizmie ducha" lansowanym przez ruch charyzmatyczny:

„Charyzmatyczny pastor luterański Clarens Finsaas pisał: »Wielu zaskoczonych jest tym, że Duch Święty pojawia się w różnych tradycjach historycznego Kościoła… nie jest ważne czy doktryna kościelna wynika z kalwinizmu czy arminianizmu, co dowodzi, że Bóg jest większy niż nasze partykularne wierzenia, i że żadne wyznanie nie

ma monopolu na Niego« (Christenson, str. 99). Z kolei pastor episkopalny mówiąc o odnowie charyzmatycznej zakomunikował, że »pod względem ekumenicznym prowadzi ona do nadzwyczajnego połączenia chrześcijan różnych tradycji, głównie na poziomie kościoła lokalnego« (Harper, str. 17). Kalifornijskie charyzmatyczne czasopismo Inter-Church Renewal ostentacyjnie prezentuje »jedność« w następujących sformułowaniach: »Ciemności wieków zostały rozwiane, katolicka zakonnica i protestant kochają się nawzajem nowym, dziwnym rodzajem miłości«, która udowadnia, że »stare granice pomiędzy wyznaniami kruszą się. Powierzchowne różnice doktrynalne są odłożone na bok, aby wszyscy wierzący mogli wejść do jedności Ducha Świętego«. Natomiast prawosławny kapłan o. Euzebiusz Stephanou wierzy, że »to nowe zejście Ducha Świętego przekracza linie międzywyznaniowe…«”.

Seraphim Rose nazwał ruch charyzmatyczny nowym rodzajem ekumenizmu (ekumenizmem ducha), który głosi fałszywą ewangelię jedności, mówiącą o tym, że każdy chrześcijanin zostaje „odnowiony” w tradycji swojego kościoła, a jednocześnie zostaje połączony przez pentekostalne doświadczenie z innymi „odnowionymi” chrześcijanami w ich tradycjach, choć zawierają one różne stopnie herezji i bezbożności. „Pierwszą rzeczą jaką można powiedzieć o »duchu«, który wzbudza taką anarchię jest to, że z pewnością nie jest to duch jedności, że jest całkowicie inny niż Duch Kościoła Apostolskiego pierwszego wieku… Ale jaki jest to rodzaj jedności? – prawdziwa jedność Kościoła czy

pseudojedność ruchu ekumenicznego, który zaprzecza istnieniu Kościoła Chrystusa? (…) Ten relatywizm prowadzi też do otwarcia się na zupełnie nowe praktyki religijne, kiedy np. prawosławny kapłan… pozwala świeckim na nakładanie na siebie rąk. Końcem tego wszystkiego jest superekumeniczna wizja przodującego »proroka« zielonoświątkowego, który twierdzi, że wielu charyzmatyków »zaczęło« wyobrażać sobie taką możliwość, iż ruch ten stanie się Kościołem Chrystusa przy końcu czasów. Jednak sytuacja zupełnie zmieniła się w ciągu ostatnich dziesięciu lat. Wielu z moich braci jest teraz przekonanych, że Jezus Chrystus, głowa Kościoła, ześle teraz Swojego Ducha na wszelkie ciało, i że Kościoły historyczne będą odrodzone i odnowione, i w tej odnowie będą złączone z Duchem Świętym" [tamże].

I ostatni fragment: „»Odnowa charyzmatyczna«, produkt świata bez łaski… świata spragnionego duchowych »znaków«, nie będąc w stanie rozeznawać duchów, które stoją za tymi »znakami«, sama jest »znakiem« czasów wielkiego odstępstwa… »Odnowa charyzmatyczna« pojawiła się, aby uratować kulejący ekumenizm i popchnąć go we właściwym kierunku do celu. A cel ten, jak widzimy… jest tylko pierwszym krokiem do większego celu, który leży zupełnie poza granicami chrześcijaństwa, a jest nim ustanowienie »duchowej jedności« wszystkich religii i całej ludzkości… Czy nie mamy tutaj wspólnego mianownika dla »duchowych doświadczeń«, które potrzebne są w nowej religii światowej? Czy nie jest to klucz do »duchowej jedności« ludzkości, której wciąż poszukuje ruch ekumeniczny?

Jest to »nowe chrześcijaństwo« – lecz »nowym« elementem w tym »chrześcijaństwie« jest… współczesna forma diabelskich starożytnych szamanistycznych religii pogańskich… »Odnowa charyzmatyczna« jest tylko eksperymentalną stroną dominującej »ekumenicznej« mody – fałszerstwa chrześcijaństwa, oznaczającego zdradę Chrystusa. Żaden prawosławny »charyzmatyk« nie może sprzeciwić się nadchodzącej »jedności« z tymi samymi »charyzmatycznymi« protestantami i katolikami, z którymi, jak mówi międzywyznaniowa charyzmatyczna pieśń, już są »jednością w Duchu, jednością w Panu«. Ta »jedność« zebrała ich razem i pobudziła »charyzmatyczne« doświadczenia” [tamże].

Współczesny charyzmatyczny „duch” jest w istocie ekumenicznym łącznikiem przeznaczonym dla podzielonego chrześcijaństwa, który ma je zjednoczyć (i wszystkie religie) ponad doktrynami wiary (naukami Słowa Bożego), aby stworzyć ogólnoświatowe zwodnicze wielbienie boga tego świata. W ducha wierzą przecież wszystkie wielkie religie – chrześcijaństwo, buddyzm, islam, hinduizm i wszelkie lokalne wierzenia. Dlatego taki jedynie „duch” może zbliżyć je do siebie, nie zważając na przeczące sobie nauki wiary, jakie głoszą.

Współczesny synkretyzm religijny opiera się właśnie na duchu, który przenika do różnych kościołów i integruje je we „wspólnocie” przeżywania i doświadczania „ducha”. Ciągle też tworzy nowe neopentekostalne i neocharyzmatyczne grupy i społeczności z odrębnymi sposobami działania, np.

„kościół uliczny”. Nie liczą się już nauki Słowa ani „twoje doktryny wiary”, lecz to czy masz (i wspólnie mamy) „Ducha” i duchowe doświadczenia. Osobiste przeżycia, uczucia, sny, cuda i „głos przemawiającego do mnie Ducha” stały się wiarygodniejsze od Chrystusowej zasady: Napisano. Sensem i źródłem wiary oraz poznania prawdy nie jest już Słowo Boże (J 17,17), lecz „moc Ducha” i „mowa Ducha” w życiu osobistym. Boże Słowo stało się przeszkodą w zjednoczeniu chrześcijan, dlatego odsunięto je na bok i wprowadzono nową zasadę jedności i braterstwa – przez „Ducha”. Gdyby Duch Święty kierował się nią, oznaczałoby to, że potrafi żyć w jedności z odstępstwem i kłamstwem.

Do pentekostalnego „Ducha”, „chrztu w Duchu”, „upadku w Duchu” i modlitw „do Ducha” przyłączają się kolejni oszukani chrześcijanie, którzy jeszcze niedawno bronili zasady Sola Scriptura, a teraz prą jak zahipnotyzowani po „gorące przeżycia” i „cudowne znaki”, które potwierdzą, że są „prawdziwymi” chrześcijanami. Wśród nich są najczęściej młodzi ludzie, którzy odwiedzają takie grupy, a potem wnoszą zwodniczego ducha do kościoła.

Badacze pentekostalizmu zauważają, że współczesnemu „ożywieniu w Duchu Świętym” towarzyszy teologiczna infantylizacja i sprowadzanie całego zasobu bogatej nauki Słowa Bożego do kilku tematów, którym przewodzi „miłość”. Dla „dotkniętych Duchem” osób głos przemawiającego „Ducha” stał się ważniejszy od głosu przemawiającego Słowa Bożego. Skoro „Duch” codziennie do mnie przemawia, to codzienne sięganie po Słowo Boże przestaje być ważne,

a nawet potrzebne. Dlatego czciciele „Ducha” tak skupili się na odczuciach, przeżyciach, cudach oraz „miłości do wszystkich ludzi”, że wielka biblioteka nauk Pisma Świętego zaczęła im ciążyć. Jest niczym „teologiczny balast”, który męczy ich dusze potrzebujące nieustannych uniesień.

Jak wiemy, Duch Święty „rozdziela dary każdemu poszczególnie, jak chce” (1 Kor 12,11). Czyli kiedy chce i na jak długo chce. To Duch Święty wybiera ludzi, którzy będą na Jego usługach, a nie odwrotnie. Uprzedmiotowienie Ducha Świętego jest cechą całego ruchu pentekostalnego. Jeśli chrześcijanin odstępuje od Prawdy, którą stanowi i określa Słowo Boże (J 17,17), Duch Święty zabiera te dary. Inaczej legitymizowałby fałsz i kłamstwo. To najbardziej wyjaśnia zanik w Kościele już od II wieku niektórych darów Ducha Świętego, ponieważ właśnie wtedy kościoły przyjęły wiele fałszywych nauk, w tym zmieniły organizacyjny ustrój Kościoła, którym kierował Duch Święty – z kolegialnego (demokratycznego) na monarchiczny episkopat. Ponieważ Duch Święty został odsunięty od sterów kościoła, a Jego miejsce zajął biskup podporządkowujący sobie cały zbór, dlatego dary te zanikły. Już w I wieku został zrobiony pierwszy wyłom, gdy jeszcze żył ostatni z apostołów, Jan (zob. 3 J 2,9–10).

Stanowisko Pisma Świętego

W całym Nowym Testamencie wśród wszystkich opisanych modlitw – proszących, błogosławiących, dziękczyn-

nych, chwalących i wysławiających Boga i Chrystusa – nie znajdziemy ani jednej zanoszonej bezpośrednio do Ducha Świętego. To nie przypadek. Rolą Ducha Świętego jest wywyższanie i wysławianie Odkupiciela, a nie siebie (J 16,13–14). Duch Święty nigdy nie natchnąłby chrześcijanina, aby ten, „ochrzczony w Duchu", bezpośrednio Jego wywyższał i wielbił oraz do Niego się modlił. W ten sposób Duch Święty wielbiłby, wywyższał i czcił samego siebie – w modlitwie osoby, która wielbi „Ducha Świętego w Duchu Świętym". Duch Święty nigdy nie wysławia siebie, podobnie jak Ojciec. Wysławia wyłącznie Odkupiciela, Jezusa Chrystusa, tak jak Jezus wysławia Ojca.

Jeśli jakiś chrześcijanin sądzi, że podczas wzywania Ducha Świętego oraz zanoszenia do Niego modlitw, ten sam Duch Święty daje mu natchnienie lub zstępuje na niego, gdy upadł na ziemię tracąc przytomność, nie poznał jeszcze mistyfikatorskiego działania "ducha ciemności". Co on potrafi, wyjaśnia sam Jezus w słowach: „Nie każdy, kto Mi mówi: Panie, Panie, wejdzie do królestwa niebieskiego, lecz ten, kto wypełnia wolę mojego Ojca, który jest w niebie. Wielu powie mi tego dnia: Panie, Panie, czyż nie prorokowaliśmy w Twoim imieniu i w Twoim imieniu nie wypędzaliśmy demonów, i w Twoim imieniu nie czyniliśmy wielu cudów? A wtedy im oświadczę: Nigdy was nie znałem. Odstąpcie ode mnie wy, którzy czynicie bezprawie" (Mt 7,21–23; zob. Mt 24,24, Obj 13,13–14, Obj 16,14, 2 Tes 2,9–11). To charakterystyczne, że kościoły pentekostalne i ruchy noeopentekostalne głoszą, że chrześcijan nie obowiązuje przestrzeganie Prawa Bożego.

Wszyscy świadkowie i bohaterowie wiary Starego i Nowego Testamentu posiadający Ducha Świętego, nigdy nie modlili się bezpośrednio do Trzeciej Osoby Bóstwa i nie prosili Jej o zstąpienie i działanie. Postępowali tak, ponieważ znali słowa Zbawiciela, który wiele razy mówił im, że to On będzie zsyłał im Ducha Świętego, a nie Duch Święty sam siebie, oraz że mają modlić się „o" Ducha Świętego, a nie „do" Ducha Świętego. Najpierw spójrzmy na te bardzo znane słowa Jezusa:

„Ja prosić będę Ojca i da wam innego Pocieszyciela, aby był z wami na wieki – Ducha Prawdy, którego świat przyjąć nie może, bo Go nie widzi i nie zna" (J 14,16–17), „Lecz Pocieszyciel, Duch Święty, którego Ojciec pośle w moim imieniu, On nauczy was wszystkiego i przypomni wam wszystko, co wam powiedziałem" (J 14,26), „Gdy przyjdzie Pocieszyciel, którego Ja wam poślę od Ojca, Duch Prawdy, który od Ojca wychodzi, złoży świadectwo o Mnie" (J 15,26), „Lecz ja wam mówię prawdę: Lepiej dla was, żebym ja odszedł. Bo jeśli nie odejdę, Pocieszyciel do was nie przyjdzie, jeśli zaś odejdę, poślę go do was. A On, gdy przyjdzie, przekona świat o grzechu i o sprawiedliwości, i o sądzie" (J 16,7–11).

Z powyższych słów jasno wynika, że posyłającym Ducha Świętego na prośby wierzących nie jest Duch Święty, lecz Ojciec, który czyni to przez Chrystusa. Duch Święty wychodzi zawsze od Ojca, a udziela Go swoim naśladowcom Chrystus, co też oznacza, że daje Go Ojciec „w imieniu Jezusa". Jezus wyraźnie zatem określił, do kogo chrześcijanie mają kierować modlitwy o Ducha Świętego – nie do Ducha Świętego, lecz do Ojca „w imieniu Jezusa" lub do Syna. Zatem to Ojciec i Syn udzielają

(Ojciec daje, Syn posyła) Ducha wierzącym, a nie sam Duch Święty wylewa i posyła siebie. Potwierdzają to także następne słowa Jezusa:

„Jeśli więc wy, którzy jesteście źli, umiecie dobre dary dawać dzieciom swoim, o ileż bardziej Ojciec niebieski da Ducha Świętego tym, którzy Go proszą” (Łk 11,13). Nie ma najmniejszej wątpliwości, że Jezus mówi o modlitwach o Ducha Świętego zanoszonych do Ojca, a nie do Ducha Świętego. Jest to fundamentalna zasada nauczania Jezusa na temat udzielania kościołowi Ducha Świętego. Dlatego zmartwychwstały Zbawiciel powiedział apostołom „nie oddalajcie się z Jerozolimy, lecz oczekujcie obietnicy Ojca, o której słyszeliście ode Mnie” (Dz 1,4), którą sam spełni: „A oto Ja zsyłam na was obietnicę mojego Ojca. Wy zaś pozostańcie w mieście, aż zostaniecie przyobleczeni mocą z wysokości” (Łk 24,49).

Chrystus mówi zatem uczniom, że to On ześle na nich Ducha Świętego, gdy w modlitwach będą oczekiwać na spełnienie danej im obietnicy pochodzącej od Ojca. Dodał jeszcze, że „Jan was chrzcił w wodzie, wy jednak po niewielu dniach zostaniecie ochrzczeni Duchem Świętym [org. zostaniecie zanurzeni w Duchu Świętym]” (Dz 1,5). Czy Jezus mówiąc o chrzczeniu Duchem Świętym miał na myśli to, że to Duch Święty udzieli im sam siebie po modlitwach do Ducha Świętego? Byłoby to sprzeczne z wcześniejszymi Jego słowami. Odpowiedzi udziela nam jeszcze Jan Chrzciciel, który powiedział: „Ja chrzczę was wodą, abyście się nawrócili, lecz Ten, który przyjdzie po mnie, jest mocniejszy

ode mnie. Ja nie jestem nawet godzien nosić Jego sandałów. On to będzie was chrzcił Duchem Świętym i ogniem" (Mt 3,11). A zatem to Zbawiciel chrzci Duchem Świętym, a nie Duch Święty chrzci samym sobą.

Jezus mówił o tym już w pierwszym roku swojej służby misyjnej: „A w ostatnim, wielkim dniu święta stanął Jezus i głośno zawołał: Jeśli kto pragnie, niech przyjdzie do Mnie i pije. Kto wierzy we Mnie, jak powiada Pismo, z wnętrza jego popłyną rzeki wody żywej. A to mówił o Duchu, którego mieli otrzymać ci, którzy w Niego uwierzyli; albowiem Duch Święty nie był jeszcze dany, gdyż Jezus nie był jeszcze uwielbiony" (J 7,37–39). „Kto pragnie niech przyjdzie do Mnie i pije" – powiedział Jezus, a apostoł Jan wyjaśnia, że „mówił to o Duchu, którego mieli otrzymać ci, którzy w Niego uwierzyli". A więc wierzący, którzy uwierzyli w Jezusa (którzy również są Mu posłuszni – Dz 5,32) i chcą otrzymać Ducha Świętego, przychodzą nie do Ducha Świętego, lecz do Zbawiciela lub do Ojca „w imię Jezusa".

Apostołowie rozumieli tę kwestię tak samo, nigdy nie zwracając się bezpośrednio do Ducha Świętego w jakiejkolwiek modlitwie:

„Ale gdy się objawiła dobroć i miłość do ludzi Zbawiciela naszego, Boga, zbawił nas nie dla uczynków sprawiedliwości, które spełniliśmy, lecz dla miłosierdzia swego przez kąpiel odrodzenia oraz odnowienie przez Ducha Świętego, którego wylał na nas obficie przez Jezusa Chrystusa, Zbawiciela naszego" (Tyt 3,4–6). Duch Święty został wylany na kościół przez Ojca, który uczynił to przez Syna – Jezusa Chrystusa.

Nie tylko apostoł Paweł, lecz również Piotr tak pisze: „Tego właśnie Jezusa wskrzesił Bóg, a my wszyscy jesteśmy tego świadkami. Wyniesiony na prawicę Boga, otrzymał od Ojca obietnicę Ducha Świętego i zesłał Go, jak to sami widzicie i słyszycie" (Dz 2,32–34 BT), „A my jesteśmy świadkami tych rzeczy, a także Duch Święty, którego Bóg dał tym, którzy Mu są posłuszni" (Dz 5,32), „A Bóg, który zna serca, wydał im świadectwo, dając im Ducha Świętego, tak samo jak nam" (Dz 15,8).

A zatem to Zbawiciel zesłał wierzącym Ducha Świętego, którego dał Ojciec, co oznacza dokładnie to samo, że to Ojciec dał im Ducha Świętego przez Jezusa Chrystusa. Wiele lat później apostoł Paweł wyjaśniał wierzącym, kto daje im Ducha Świętego: „Czyż nie wiecie, że wasze ciało jest świątynią Ducha Świętego, który jest w was, a którego macie od Boga…" (1 Kor 6,19), „A więc kto to odrzuca, odrzuca nie człowieka, lecz Boga, który nam też daje swego Ducha Świętego" (1 Tes 4,8) – oczywiście przez swojego Syna.

W książce *Życie Jezusa* Ellen White, pionierka adwentyzmu, tak komentuje omawianą kwestię: „Cieszył się również z tego [Jezus], że obdarzył swój Kościół tak wielką pomocą. Zesłanie Ducha Świętego było największym ze wszystkich darów, jakie mógł uzyskać od Ojca dla pocieszenia swego narodu. (…) Chrystus przyrzekł swemu Kościołowi zesłanie Ducha Świętego i to przyrzeczenie w równej mierze dotyczy tak nas, jak i pierwszych Jego uczniów. (…) Nie leży w naszej mocy posługiwanie się Duchem Świętym, bo to On jest powołany, aby z nas czynić swoje narzędzia.

(…) Duch Święty zsyłany bywa tylko na tych, którzy w pokorze wypatrują Boga, w nadziei na pozyskanie Jego wskazań i łaski. Bóg chętnie spełnia jego prośbę i przyjmuje ich" [s. 483–484, ZC, Warszawa 2000].

I jeszcze w książce *Działalność Apostołów*:

„Obietnica zesłania Ducha Świętego nie ogranicza się do żadnego okresu czasu ani rasy. Chrystus oświadczył, że Boski wpływ Jego Ducha będzie aż do końca udziałem Jego naśladowców. Począwszy zatem od dnia Zielonych Świąt do dzisiejszego czasu Pocieszyciel zsyłany jest wszystkim, którzy całkowicie oddają się Panu i służeniu Mu. (…) Pan chętniej daje Ducha Świętego tym, którzy Mu służą, niż rodzice dzieciom swoim dobre podarunki. Każdy pracownik powinien prosić Boga o codzienny chrzest Ducha, o szczególną pomoc, o mądrość nieba, aby był w stanie mądrze planować i działać. Powinien prosić, aby Bóg szczególnie obfitą miarą Swego Ducha obdarzył swych wybranych przedstawicieli na polu misyjnym. (…) Każdy pracownik naśladujący Jezusa będzie mógł przyjąć i wykorzystać tę moc, jaką Bóg obiecał swemu Kościołowi, aby żniwo świata dojrzało" [s. 12–14, ZC, Warszawa 1989].

A zatem nie ma najmniejszych wątpliwości, kto udziela Ducha Świętego i do kogo wyłącznie należy zanosić modlitwy. Chrystus tchnął na uczniów Ducha Świętego nie tylko w dniu Pięćdziesiątnicy, lecz także po swoim zmartwychwstaniu, kiedy wieczorem pojawił się w izbie, w której oni zamknęli się ze strachu przed Żydami: „Pokój wam! Jak Ojciec mnie posłał, tak i Ja was posyłam. A to rzekł-

szy, tchnął na nich i powiedział im: Weźcie Ducha Świętego" (J 20,19–22). Ellen White wyjaśnia, że Chrystus tchnął wtedy na apostołów Ducha w specjalnym celu: aby mogli pełnić w Kościele swoje apostolskie powinności oraz uświadomili sobie, że bez Ducha Świętego nie są w stanie ich wykonać [*Życie Jezusa*, s. 577].

Zwróćmy jeszcze uwagę, że na pogan, w tym na rodzinę Korneliusza, Duch Święty zostaje wylany po słowach Piotra („A gdy jeszcze Piotr mówił te słowa, Duch Święty zstąpił na wszystkich słuchających tej mowy" – Dz 10,44), w których apostoł wywyższa Jezusa Chrystusa (w. 34–43), a nie Ducha Świętego, jak czynią to pentekostalne i neo-pentekostalne wspólnoty. Gdy Piotr przybywa potem do Jerozolimy, opowiada to zdarzenie braciom i nawiązuje do słów Zbawiciela: „A gdy zacząłem mówić, zstąpił na nich Duch Święty, tak jak na nas na początku. I przypomniałem sobie słowo Pana, gdy powiedział [zob. Dz 1,5]: Jan chrzcił wodą, wy zaś zostaniecie ochrzczeni w Duchu Świętym" (Dz 11,15–16). Ochrzczeni Duchem oczywiście przez Chrystusa, co przepowiedział Jan Chrzciciel (Mt 3,11).

Wszystkie te przykłady wyraźnie pokazują, że to Chrystus chrzci wierzących Duchem Świętym (On Go przekazuje), co jest równoznaczne ze stwierdzeniem, że daje Go wierzącym Bóg Ojciec przez Jezusa Chrystusa („przez Jezusa"). Duch Święty nie chrzci nikogo samym sobą po modlitwie zaniesionej do Niego. Czyni to Zbawiciel – jedyny pośrednik pomiędzy Bogiem i człowiekiem. Dlatego po Ducha Świętego, jak i wszystkie inne dary, należy udawać się tylko do Chrystusa lub „w imię Chrystusa" do Ojca.

Potwierdzają to również zawarte w Starym Testamencie znane obietnice o wylaniu przez Pana na swój lud Ducha Świętego we „wczesnym i późnym deszczu”: „A wy, dzieci Syjonu, wykrzykujcie radośnie i weselcie się w Panu, swoim Bogu, gdyż da wam obfity deszcz jesienny i ześle wam, jak dawniej deszcz, deszcz jesienny i wiosenny. (…) A potem wyleję mojego Ducha na wszelkie ciało, i wasi synowie i wasze córki prorokować będą, wasi starcy będą śnili, a wasi młodzieńcy będą mieli widzenia. Także na sługi i służebnice wyleję w owych dniach mojego Ducha” (Joel 2,23, 3,1–2), „Starajmy się więc poznać, usilnie poznać Pana; że go znajdziemy, pewne jest jak zorza poranna, i przyjdzie do nas jak deszcz, jak późny deszcz, który zrasza ziemię!” (Oz 6,3), „Proście Pana o deszcz późnej pory deszczowej! Pan stwarza chmury burzowe i zsyła deszcz. On daje ludziom chleb, zieleń na polu” (Zach 10,1), „Nie bój się, mój sługo, Jakubie, i Jeszurunie, którego wybrałem! Gdyż wyleję wody na spieczoną ziemię i strumienie na suchy ląd; wyleję mojego Ducha na twoje potomstwo i moje błogosławieństwo na twoje latorośle, aby się rozkrzewiły jak trawa między wodami, jak topole nad ruczajami” (Iz 44,2–4), „Ale ten lud ma serce krnąbrne i buntownicze; odstąpił ode mnie i odszedł. I nie powiedzieli w swoim sercu: Bójmy się Pana, naszego Boga, który daje deszcz jesienny i wiosenny w swoim czasie; który zapewnia nam ustalone tygodnie żniwa. Ale to wasze nieprawości to odwróciły, a wasze grzechy wstrzymały wam to dobro” (Jer 5,23–25 UBG).

Syn Boży jest centralną postacią dzieła zbawienia realizowanego przez Trzy Osoby Bóstwa, spośród których On jest „drzwiami", przez które wszystko zstępuje z nieba na kościół, w tym Duch Święty. Gdyż Bóg „nas ubłogosławił w Chrystusie wszelkim duchowym błogosławieństwem niebios" (Ef 1,3), „albowiem z Niego i przez Niego i dla Niego [Chrystusa] jest wszystko…" (Rz 11,36), „albowiem w Nim żyjemy i poruszamy się, i jesteśmy" (Dz 17,28) i „On [Duch Święty] Mnie uwielbi, gdyż z Mego weźmie i wam oznajmi" (J 16,13-14). Wszystko jest z Chrystusa, dla Chrystusa i przez Chrystusa, dlatego wszystko, co dotyczy kościoła, otrzymuje Boże błogosławieństwo „w imię Jezusa", ponieważ „wszystko, cokolwiek czynicie w słowie lub w uczynku, **wszystko czyńcie w imieniu Pana Jezusa**, dziękując przez Niego Bogu Ojcu" (Kol 3,17).

Przytoczmy jeszcze raz słowa Ellen White: „Uczniowie mieli wykonywać swoje zadania w imieniu Chrystusa. Każde ich słowo i każdy czyn miały kierować uwagę ludzi na Jego imię jako Tego, który ma żywą moc, dzięki której grzesznicy mogą być zbawieni… W Jego imieniu mieli przedkładać swe prośby Ojcu, aby zostali wysłuchani… Imię Chrystusa miało być ich hasłem, wyróżniającym znakiem, spoiwem ich jedności, autorytetem do działania i źródłem ich powodzenia. W Jego Królestwie nic nie może być uznane, co nie nosi Jego imienia i sygnatury" [*Działalność Apostołów*, s.18; więcej na ten temat w broszurze: *Modlitwa w imieniu Chrystusa. Solus Christus*. Posłańcy Sądu, 2023].

Gdyby było konieczne, aby chrześcijanie modlili się bezpośrednio do Ducha Świętego i prosili Go o błogosławieństwa,

to Jezus wspomniałby o tym w swojej pożegnalnej mowie wygłoszonej do uczniów w wieczerniku kilka godzin przed śmiercią. Tymczasem powiedział im, że odtąd mają „w Jego imię” zanosić modlitwy do Ojca, (J 15,16; 16,23–26), które będzie spełniał sam Jezus, aby uwielbić Ojca (J 14,13–14). A zatem w ostatnich wskazówkach dla uczniów Jezus łączy ich modlitwy tylko z Ojcem i sobą, a nie z Duchem Świętym.

Odkupiciel jedyną nadzieją

Wszystkie powyższe cytaty Pisma Świętego jednoznacznie pokazują, że Duch Święty nie spełnia modlitw kierowanych do Niego i że takie modlitwy są sprzeczne ze Słowem Bożym. Dotyczy to również przepraszania Ducha Świętego za zasmucenie Go złym zachowaniem, bo jest to *de facto* modlitwa kierowana do Ducha Świętego o przebaczenie grzechu. Taka modlitwa jest całkowicie niezgodna z nauką Ewangelii, która głosi, że ludziom grzechy przebacza wyłącznie wstawiennictwo Jezusa Chrystusa (1 J 2,1, Hbr 7,25–27, Rz 8,34).

Zanoszenie modlitw bezpośrednio do Ducha Świętego, w tym próśb i wezwań o Jego zstąpienie, napełnienie i działanie, jest pierwszą oznaką mistyfikacyjnego zwiedzenia przez fałszywego ducha, który „przybrał postać anioła światłości”. Nie bez powodu Pismo Święte nie dostarcza ani jednego przykładu modlitwy błagalnej, wielbiącej, wywyższającej czy dziękczynnej, kierowanej bezpośrednio do Ducha Świętego.

Dlatego szatan wkroczył na ten zakazany teren, aby zwodzić chrześcijan. Aż do końca XIX wieku kościoły historyczne nie modliły się do Ducha Świętego i nie wzywały Go. Lecz sto dwadzieścia lat później mamy już na świecie ok. 650 mln pentekostalnych i neopentekostalnych chrześcijan (dane na 2007 rok, „Newsweek" 01.03.2009), którzy to czynią! Jeśli obecny przyrost utrzyma się, to wkrótce kościoły charyzmatyczne staną się najliczniejszą denominacją. Dane te nie obejmują milionów wierzących kościoła katolickiego, którzy od pół wieku przyjmują zielonoświątkowego ducha w „Odnowie w Duchu Świętym". Niektórzy uważają, że proces pentekostalizacji i uzielonoświątkowienia katolicyzmu odbywa się obecnie szybciej niż w protestantyzmie.

Coraz wyraźniej widzimy, że szybka ekspansja spirytystycznych i charyzmatycznych ruchów na świecie dużymi krokami zbliża nas do wypełnienia się poselstwa czwartego anioła z Obj 18,2–3. Anioł ten zasadniczo powtarza orędzie drugiego anioła z Obj 14,8 (prawdopodobnie dlatego, że jego głos rozlegał się zbyt cicho) o upadku Babilonu, przez który „wszystkie narody piły wino szaleńczej rozpusty jego i królowie ziemi uprawiali z nim wszeteczeństwo" (w. 14,8 – „który napoił wszystkie narody winem szaleńczej rozpusty"). Czwarty anioł wprowadza jednak nowy komunikat o upadłym Babilonie, który zdążył stać się „siedliskiem demonów i schronieniem wszelkiego ducha nieczystego i schronieniem wszelkiego ptactwa nieczystego i wstrętnego" (Obj 18,2). Poselstwo drugiego anioła tego komunikatu nie zawiera, ponieważ

kiedy pojawiło się w połowie XIX wieku, duch spirytyzmu dopiero przygotowywał się do ostatecznego uderzenia w chrześcijaństwo „wszelkim nieczystym duchem”. Dzisiejsze chrześcijaństwo, które w zawrotnym tempie się pentekostalizuje, jest już mocno odmienione, co też pokazuje, iż orędzie czwartego anioła jest naprawdę blisko.

Jeszcze bardziej dotyczy to orędzia trzeciego anioła ostrzegającego przed ustawami niedzielnymi, których projekty przygotowywane są na naszych oczach (więcej: www.poslaniecsadu.pl). Adwentyzm łączy też czas głoszenia poselstwa trzeciego anioła z czasem głoszenia poselstwa czwartego anioła, podkreślając wielokrotnie, że głos czwartego anioła wzmocni głos trzeciego.

Ruch pentekostalny i neopentekostalny, z których wyłaniają się różne nowe odłamy, coraz mocniej napiera na kościół strzegący Bożych przykazań i wiary Jezusa oraz posiadający „ducha proroctwa” będącego świadectwem Jezusa (Obj 19,10). Charyzmania – zwłaszcza „trzeciej fali”, która pojawiła się w latach osiemdziesiątych ubiegłego wieku – wpłynęła nawet na niektóre zbory adwentystyczne [Gerhard F. Hasel, „Głos Adwentu” 10/2007], a dziś w nowych formach i z większą siłą próbuje oddziaływać na kolejne. Nie jest zaskoczeniem, że w największym stopniu uległy jej dotąd kościoły w Brazylii, ponieważ pentekostalizm rozwija się tam najszybciej na świecie. Napór tych ruchów jest dzisiaj coraz mocniejszy i bardziej natarczywy niż wcześniej, a jednocześnie coraz subtelniejszy w for-mach przedtem nie występujących.

Dlatego niektórzy badacze pentekostalizmu mówią już o jego „czwartej fali", z poszerzonym spektrum działania. Nie jest już konieczne doświadczenie klasycznego „chrztu Ducha Świętego" z nakładaniem rąk i manifestacją „mówienia językami", aby poddać się pod wpływ demonicznego ducha. Ludzie zaczynają padać na ziemię i tracić przytomność po samym wzywaniu Ducha Świętego.

Wzrastająca liczba chrześcijan, w tym kaznodziejów modlących się bezpośrednio do Ducha Świętego, jak również pojawianie się kazań duchownych zachęcających do takich modlitw oraz korzystania z doświadczeń „braci charyzmatyków", którzy przeżyli „chrzest w Duchu Świętym", powinny zaniepokoić każdą wierzącą osobę i spowodować natychmiastową jej reakcję.

Niektórzy wyznawcy igrają z ogniem, uczestnicząc w nabożeństwach modlitewnych grup neozielonoświątkowych, w których wielbi się i wzywa Ducha Świętego. Są przekonani, że póki nie doświadczyli charyzmatycznego mówienia językami i upadku z utratą świadomości, to nic im nie grozi. Nie są świadomi jak wielopłaszczyznowy i niezauważalny może być wpływ mistyfikacyjnego ducha – na ich umysł, emocje, myślenie i poglądy, ze skutkami widocznymi po jakimś czasie. Bagatelizują też fakt, że mogą stać się narzędziem szatana wprowadzającym do „ciała chrystusowego" (Rz 12,5) zwodnicze ożywienie, emocje, poglądy i wypaczone nauki wiary.

Dla kościoła pragnącego Ducha Świętego jedyną nadzieją jest Jezus Chrystus. On jest również jego jedyną ochroną przed zwodniczym „neopentekostalnym ożywieniem". Właśnie

dlatego Duch Święty prowadzi każdego grzesznika do Chrystusa, a nie do siebie, aby ten połączył się z Odkupicielem tak mocno, jak latorośl z krzewem winnym (J 15,4–5). Duch Święty postępuje dokładnie tak samo jak Ojciec (J 6,44). To wszystko oznacza, że jeśli chrześcijanin pragnie Ducha Świętego i Jego wylania w „późnym deszczu", musi wołać nie do Ducha Świętego – jak czyni to dzisiaj większość chrześcijan przechytrzonych przez anioła ciemności – lecz do swojego Orędownika i Arcykapłana w niebie, Jezusa Chrystusa (Hbr 4,14–16). Bez całkowitego oddania się Odkupicielowi i okrycia się szatą Jego sprawiedliwości, bez rozbicia na Nim swojego samozadowolenia i „pewniactwa" (Obj 3,17), bez ukorzenia się przed Bogiem i wyznania grzechu pychy oraz błądzenia, „kościół Laodycei" dalej będzie czekał na „późny deszcz". Warunkiem otrzymania Ducha w „późnym deszczu" jest w pierwszej kolejności całkowite oddanie się Chrystusowi i spełnianie posłannictwa, do którego go powołał (Obj 14. 6-9).

„Pocieszyciel zsyłany jest wszystkim, którzy całkowicie oddają się Panu i służeniu Mu. (…) Posłom Ewangelii, klęczącym przed Panem i odnawiającym swoje z Nim śluby, będzie Bóg każdego poranka udzielał Ducha Świętego" [*Życie Jezusa*, s. 12–14, E. White]. Dlatego modlitwy chrześcijan o Ducha Świętego w „późnym deszczu" nie odniosą skutku bez szczerego i całkowitego oddania się Chrystusowi (Obj 3,20) oraz „czynienia pokuty" (Iz 31,6, Mal 3,7–9). Tu zaczyna się reforma i prawdziwe ożywienie. U stóp Odkupiciela.

Celem wylania „późnego deszczu" jest dokończenie ogłoszenia światu ewangelii wiecznej wyrażonej w trzech ostatnich

anielskich orędziach (a tak naprawdę w czterech), a nie rozbudzenie emocji, doznań, przeżyć i euforii u Bożych posłańców. Kiedy w Pięćdziesiątnicę spoczął na apostołach Duch Święty, nie opowiadali oni o swoich przeżyciach, uczuciach i nastrojach, a wyłącznie o dziele zbawienia i Jezusie Chrystusie. To znak działania Ducha Świętego kierującego uwagę innych na Zbawiciela, a nie na osobiste doznania i przeżycia. A właśnie z nich pentekostalizm uczynił sens wiary i wartość większą od Prawdy, którą jest Słowo Boże (J 17,17). Ponieważ Duch Święty posłany został, aby ludzi „wprowadzać w Prawdę" (J 16,13), stąd i Bóg ma upodobanie tylko w tych, którzy „oddają Mu cześć" w Prawdzie i prawdziwym Duchu (J 4,23).

Nie można oddawać czci Bogu w Duchu bez czci Jego Prawdy, żyć w Prawdzie bez Jego Ducha, ani żyć w Duchu odrzucając Bożą Prawdę.

Od ponad wieku szatan łączy mistyfikatorskim duchem wszystkich chrześcijan ponad naukami Słowa Bożego. Gdyby Duch Święty manifestował się w ten sam sposób wśród tak podzielonych doktrynalnie chrześcijan, oznaczałoby to, że potrafi żyć w jedności z odstępstwem i w kłamstwie. Jest znamienne, że „duch" dzisiejszych charyzmatycznych chrześcijan działa odmiennie od Ducha Świętego apostolskiego kościoła, który nigdy nie legitymizował fałszywych nauk i nie przewracał ludzi na ziemię odbierając im przytomność. Nie inspirował również chrześcijan, aby wzywali Go i bezpośrednio do Niego się modlili. Dlatego szatan wkroczył na ten teren, aby ich zwodzić i nakłaniać do wzywania mistyfikatorskiego ducha „jedności".

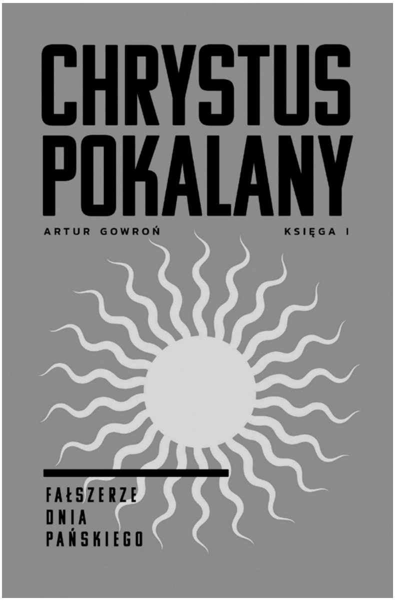
Chrystus Pokalany to kilkutomowe dzieło opisujące zuchwałą i haniebną historię okradania Chrystusa w powszechnym kościele z Jego Boskich atrybutów, niezbywalnych własności i praw oraz zbawczych przywilejów i zasług, jakie uzyskał swoją krwią przelaną za rodzaj ludzki.

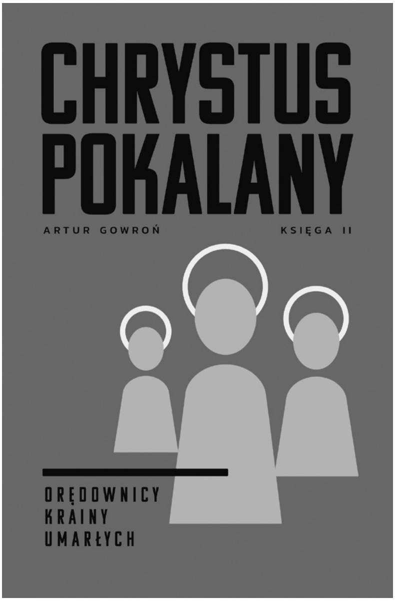
Pierwszy tom pt. **Fałszerze Dnia Pańskiego** wyjaśnia, w jaki sposób kościół rzymsko-katolicki dokonał zmiany w biblijnym Dekalogu Boga, z którego usunął jedno przykazanie, inne podzielił na dwa, a nakaz święcenia „Soboty Pana, Boga twego" zamienił na nakaz święcenia niedzieli.

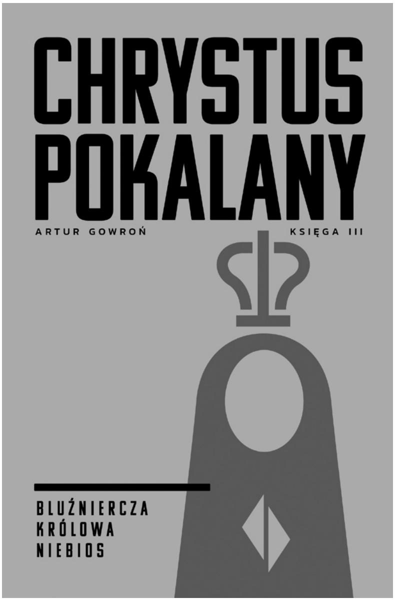
Drugi tom pt. **Orędownicy Krainy Umarłych** wyjaśnia, jak do wiary powszechnego kościoła przeniknęły wierzenia pogańskich religii, które zanieczyściły i całkowicie wypaczyły nauki Chrystusa i Pisma Świętego, m.in. wiara w nieśmiertelną duszę z modlitwami do i za zmarłych, w czyściec, miękki piekielne i życie pozagrobowe.

Trzeci tom pt. **Bluźniercza Królowa Niebios** poświęcony jest historii i duchowemu charakterowi kultu Maryi, który pojawia się w kościele w IV-V wieku wraz z ogromnym napływem pogan, od dawna oddającym cześć Boskiej Matce, Magnie Mater i Królowej Niebios. Objaśnia także wszystkie dogmaty maryjne, którym przeczy Biblia, objawienia maryjne oraz naukę „przez Maryję do Jezusa".

Przeczytaj lub pobierz online na stronie:
www.PoslancySadu.pl


CHRYSTUS
POKALANY
ARTUR GOWROŃ
KSIĘGA I
FAŁSZERZE
DNIA
PAŃSKIEGO


CHRYSTUS
POKALANY
ARTUR GOWROŃ
KSIĘGA II
ORĘDOWNICY
KRAINY
UMARŁYCH


CHRYSTUS
POKALANY
ARTUR GOWROŃ
KSIĘGA III
BLUŹNIERCZA
KRÓLOWA
NIEBIOS